

O. Andrzej Romanowski OFM Cap.
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce

Medytacja nad EZER KENEGDO światłem do poznania wrażliwości kobiety i mężczyzny

Nasza refleksja ma charakter medytacji nad wybranym fragmentem księgi Rodzaju (Rdz 2, 18-23). Jej celem jest odkrycie pierwotnego zamysłu Stwórcy, co do sensu istnienia człowieka, i jego egzystencji we wspólnocie miłości. Narracja księgi Rodzaju pozwala na proste spojrzenie na naszych prarodziców, a także na ich współczesne dzieci, oraz na św. Franciszka i jego naśladowców.

Nasza refleksja nie ma charakteru ściśle naukowego, jest raczej rodzajem medytacji poszukiwania i zadumy nad początkiem ludzkości. Stąd pominiemy tu całą skomplikowaną krytykę tekstu biblijnego, aby skoncentrować się na w miarę prostym i poprawnym jego rozumieniu.

EZER KENEGDO

Potem Pan Bóg rzekł: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią (kenegdo) dla niego pomoc (ezer). Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę istota żywa. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia (ezer kenegdo) dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta (Rdz 2, 20-23).

Termin *ezer kenegdo* użyty tu, pojawia się, jako obiecana pomocy dla Adama. Biblia Tysiąclecia hebrajskie słowo *ezer* tłumaczy, jako pomoc, a towarzyszące mu *kenegdo*, jako dopełnienie *ezer*, czyli jako odpowiednia pomoc. *Ezer kenegdo* miała być stosowną, odpowiednią pomocą dla Adama w pewnym bardzo istotnym braku, którego Adam doświadczał, w jego samotności. Tym brakiem i samotnością była nieobecność drugiej osoby ludzkiej w życiu tego jednoosobowego przedstawiciela ludzkości, Adama.

SAMOTNY ADAM JAK SAMOTNA WYSPA

Na tym etapie rozwoju człowieczeństwa, jednoosobowego i jednopłciowego, trudno Adama nazwać mężczyzną, gdyż nie było jeszcze drugiej osoby i drugiej płci kobiecej, aby można było zrobić to rozróżnienie. To kim był Adam? Adam był po prostu Adamem. Poznawał sam siebie, był świadomy siebie, ale nie poznawał siebie w pełni. Nie był w pełni człowiekiem, dlatego, że dopiero przy drugim człowieku, człowiek staje się człowiekiem. Do pełnego poznania siebie potrzebna jest druga istota ludzka. Adam, będąc jedynym przedstawicielem rodzaju ludzkiego był jak samotna wyspa, jak monada Spinozy. Był niespełniony jako człowiek, bowiem potrzeba bycia z kimś jest jedną z najgłębszych potrzeb ludzkich, czego samotny Adam w raju doświadczał.

W jakiś sposób nawiązywał dialog ze zwierzętami, poznawał je, nadawał im imiona, cieszył się nimi i podziwiał w nich, jak i w całym stworzeniu, wielkie dzieło Boga. Prowadził dialog nieskończenie go uszczęśliwiający z samym Stwórcą, z Bogiem. Najciekawszym jest to, że sam Bóg zapowiadając Adamowi zesłanie mu *ezer kenegdo*, stosownej pomocy, zaszczepia mu w sercu pragnienie czegoś jakościowo innego, niż to wszystko, czego już doświadczył żyjąc w obecności Boga.

Mamy tu do czynienia z tajemnicą człowieka, o której samotny człowiek, Adam, nie do końca zdawał sobie sprawę. Bóg sam wystarczał Adamowi. Jeśli Adam był szczęśliwy w raju, to dlaczego autor biblijny mówi, że *nie znalazła się pomoc (ezer) odpowiednia (kenegdo) dla mężczyzny* (Rdz 2, 20)? Wszystkie relacje w jakich znajdował się Adam w jakiś sposób mu nie wystarczały, a w zasadzie to sam Bóg mu zasugerował, że mają mu nie wystarczać. W życiu Adama miała pojawić się nowa jakość, nowe życie, które nie miało zastąpić Boga, ale miało spełnić jego ukryty zamysł względem człowieka.

Jaki sens miało więc stworzenie Ewy, skoro serce Adama nieskończenie uszczęśliwiał sam Bóg? Dotykamy tu najgłębszej tajemnicy istnienia człowieka, która jest również najgłębszą tajemnicą istnienia Boga. Sam Bóg zapowiedział Adamowi, że da mu *erez kenegdo*, stosowną pomoc w wejściu w nową jakość życia Adama, w nowy dialog, i inny niż ten z rzeczami tego świata, i inny niż ten z Bogiem. To miał być dialog człowieka z człowiekiem, Adama i Ewy, kobiety i mężczyzny, dwóch wrażliwości ludzkich wzajemnie się dopełniających w swoich tożsamościach. To miało być zupełnie coś nowego, coś, co wypływało z samego doświadczenia Boga. To miało być uobecnienie w dialogu trynitarnym Ojca, Syna i Ducha Świętego w ludzkim dialogu. Odpowiedzią na powyższe pytanie, co było powodem zaistnienia Ewy, jest zamiar Boży stworzenia wspólnoty ludzkiej uobecniającej w sobie dialog miłości i komunii miłości samego Boga. Taki zdaje się być ów tajemniczy plan Boga, stwarzającego na swój obraz i podobieństwo człowieka, oraz na swój obraz i podobieństwo stwarzającego wspólnotę osób ludzkich.

ADAMA CZEKA

Bóg nie chciał, aby Adam był sam, pędząc jednoosobowe życie przedstawiciela rodzaju ludzkiego. Bóg, który stworzył Adama w samotności przeznaczył go jednak do komunii miłości, musiał Adamowi – mężczyźnie dać

obietaną pomoc by spełnił się ów Boży zamysł. Obiecując mu tę pomoc, wzbudza jednocześnie w nim tęsknotę za nią. Adam musiał przez tęsknotę dojrzeć do spełnienia niezwykłego Bożego zamiaru, by go rozpoznać, i wcielić w życie. Tylko Bóg wie, kiedy Adam stanie się zdolny do przyjęcia nowej jakości życia, a gdy to się stanie, Bóg ześle Adamowi stosowną pomoc *ezer kenegdo*. Czyż dojrzewanie do miłości nie jest charakterystyczne dla wszystkich synów Adama, którzy oczekują na jakościową zmianę swojego życia? Tylko przez tęsknotę, jak Adam, przygotowują się do przyjęcia Bożego daru. Najgłębszą potrzebą człowieka jest pragnienie przyjęcia przez drugą osobę i wypowiedzenia się przed nią, oraz wejście w dialog miłości. Jest to najbardziej podstawowe pragnienie i doświadczenie każdego człowieka bez wyjątku. Po prostu takimi Bóg nas stworzył: do miłości, do szczęścia, do wspólnoty.

Nasze rozważanie, można by nazwać pierwszą medytacją Adama. Tą „pierwszą” medytacją powinien zająć się też i nasz umysł. Sam Bóg pragnie wprowadzić nas w tę medytację „początków” istnienia człowieka, byśmy odkryli tajemnicę miłości, zaszczepioną w naszych sercach przez Boga. Każdy człowiek potrzebuje miłości, i nie ma takiego, który by jej nie potrzebował. Istnieją jednak ci, którzy nie potrafią kochać, ale nie dlatego, że Bóg ich takimi uczynił, ale dlatego, że takimi uczynili ich ludzie, raniąc pozorem miłości. Ta medytacja jest przeznaczona również dla nich. Może pomóc im wrócić ich sercu do realizacji Bożego zamysłu miłości.

Nasz duch i nasze serce potrzebuje miłości, bo tak zostaliśmy stworzeni. Nasze ludzkie uczucia i emocje potrzebują raju duchowego, którym jest doświadczenie prawdziwej miłości ludzkiej, i w której objawia się miłość samego Boga. Jeśli ludzkie serce nie będzie posłuszne Bogu i Jego zamysłowi, to po prostu tego nie doświadczy. Jedynie w miłości i przez miłość możemy wrócić do utraconego raju, do szczęścia bez zakłóceń, do radości bez miary, cieszenia się Bogiem i bliźnim, czyli do miłości. To, co będzie w wieczności w całej pełni, możemy, w jakimś zakresie, doświadczyć już tu na ziemi dzięki miłości.

Bóg obiecał Adamowi pomoc, przez którą pomoże mu zrealizować boski zamysł ludzkiej miłości. Tym *ezer* okaże się Ewa dla Adama, ale jego prawdziwym *Ezer* jest sam Bóg, który obdaruje go i pomaga mu, sam stając się *ezer* dla Adama. Nikt poza Bogiem nie może pomóc Adamowi, jeśli sam Bóg nie okaże mu swojej pomocy. Dlatego Biblia wiele razy nazywa Boga tym niezwykłym imieniem pomocy – *ezer*. Ilustracją tego niech będą dwa fragmenty psalmów: *Szczęśliwy, komu pomocą (ezer) jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim. On jest naszą pomocą (ezer) i tarczą* (Ps 146,5); *Bo stałeś się dla mnie pomocą (ezer) i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie: do Ciebie lgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera* (Ps 63, 8-9).

EWA CZEKA

Gdy wczytamy się w opis stworzenia Ewy, to będziemy musieli uznać to wydarzenie za początek realizacji zamysłu Stwórcy względem Adama, ale i wobec całej ludzkiej rodziny, wobec wszystkich synów Adama i wszystkich córek Ewy.

Ze stworzeniem Ewy było tak. Kiedy Bóg zesłał głęboki sen na Adama, Stwórcę z jego boku, z jego żebra wyprowadził, zbudował Ewę. W przekazie biblijnym możemy odczytać tu pewien paradoks. Oto śpiący Adam, jest jakby nieobecny, nie świadomy tego, co Bóg z nim czyni, kiedy wyprowadza z jego boku Ewę. Kiedy ona już istniała, piękna i urzekająca, Adam jeszcze spał. Ewa z kolei musiała czekać na pierwsze spotkanie ze śpiącym jeszcze Adamem. Czyż nie powtarza się ta scena we wszystkich córkach Ewy, czekających na miłość śpiących synów Adama, będących jakby w letargu, nieobecnych, nieobudzonych jeszcze do miłości?

Kolejny paradoks objawia się w tym, że kiedy wreszcie Adam się obudził, nawet nie zauważył, że stracił jedno ze swoich żeber, bo miejsce po nim Bóg zapełnił ciałem. Tak więc wydaje się, że nic się nie stało. Nawet Adam nie przypuszczał, że przespał najważniejszy przełomowy moment w swoim życiu, od którego już nic nie będzie takie samo, jak wcześniej. No cóż? Jego udział w stworzeniu Ewy był naprawdę bierny. Pewną biernością cechuje się też sama Ewa, która została ukształtowana, jako piękna i urzekająca, i jako taka została przyjęta przez Boga. Musi jednak poczekać jeszcze na przyjęcie przez samego Adama. Musi czekać także, aż Adam, się obudzi. Czeką więc na swoje przyjęcie. Oto cała aktywność Ewy w jej sercu: z nadzieją czekać na przyjęcia przez Adama. Oto pierwsze znamię miłości Ewy – kobiety: musi nauczyć się czekać na miłość i w miłości.

MAGNIFIKAT ADAMA

Bóg przed stworzeniem Ewy, wprowadził Adama w sen, jak w swoistą narkozę przed operacją, i tylko Bóg może wyprowadzić go z tej „narkozy”. Cóż za osobliwy zamysł Boży? Tekst biblijny mówi o tym w prostych słowach: *przyprowadził ją do mężczyzny*. Adam miał po prostu przyjąć Ewę jako dar, i jako pomoc, jako zapowiedziane *ezer kenegdo*, i tak też się stało.

Adam na cześć Boga i na cześć samej Ewy, zaśpiewał swój krótki hymn o miłości, swój magnifikat, wyrażając w niej radość doskonałości Bożego daru, jak i dawcę tegoż daru: *Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała* (Rdz 2, 23). Oto prawdziwe wyznanie miłości, jakby Adam chciał powiedzieć: *Ty jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała, wzięta z mego istnienia. Jak kości są podporą dla mego ciała, tak ty jesteś mi podporą w moim istnieniu i w mojej miłości. Jesteś ciałem z mego ciała, czyli życiem, z mego życia, tym życiem, którym nappełnił mnie sam Bóg, i które ty dzielisz ze mną. Nie jestem już sam w ludzkiej miłości, bo jesteś ty, bo jestem ja, i ty, mój ezer kenegdo, Boża pomoc w mojej miłości.*

I STAŁ SIĘ CZŁOWIEK

Gdy Adam poznał Ewę, to tak naprawdę poznał również siebie. Poznał ją jako człowieka, i siebie poznał jako człowieka. Bez Ewy Adam nie był w pełni człowiekiem i mężczyzną. Dopiero po pojawieniu się Ewy, stał się człowiek, jako komplementarne dwie wrażliwości i delikatności wzajemnie się dopełniające. I stał się człowiek: kobieta i mężczyzna.

Do tej pory Adam poznawał siebie tylko od strony swoich subiektywnych przeżyć, i jako podmiot tych przeżyć. Nigdy nie popatrzył na siebie od zewnątrz oczami innej istoty ludzkiej, a tym bardziej oczami drugiej wrażliwości, wrażliwości kobiecej. Sama natura ludzka, według zamysłu Bożego, jest miejscem spotkania i dialogu z drugą osobą. Bóg bowiem stworzył człowieka nie do samotności, ale do wspólnoty, jako istotę relacyjną, dialogową, do dialogu, do dialogu miłości. To ujawnia się w komplementarności dwóch płci, dwóch wrażliwości, wezwanych do miłości: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27). I stał się człowiek: kobieta i mężczyzna. Oto pełnia człowieczeństwa – doskonała wspólnota miłości. Ileż razy ludzie samotni żyjący w społeczeństwie przestają być samotni, gdy wejdą w dialog miłości z drugą osobą. Od chwili gdy ludzkie serce zaczyna kochać przestaje być *samotną wyspą*, a dołącza do wspólnoty miłości, komunii miłości, do jakiej Bóg je przeznaczył od początku.

W pierwszym spotkaniu Adama i Ewy, on zaje się mówić do niej: *przyjmuję cię, taką jaka kim jesteś. Przyjmuję cię jako kobietę, z twoją wrażliwością, a ty przyjmij mnie, jako mężczyznę, z moją wrażliwością. Chcę wypowiedzieć wszystko to, co czuję, i chcę, abyś i ty się wypowiedziała we wszystkim i przez wszystko, co czujesz w twojej wrażliwości. Chcę być przyjęty, i chcę cię przyjąć, z całym bogactwem tajemnicy twego serca.*

SZCZĘŚLIWI W MIŁOŚCI

Dla pełniejszego poznania istoty miłości, odwołajmy się do nauki wielkiego doktora Kościoła św. Augustyna. W dziele *O nauce chrześcijańskiej* podaje on bliską naszym rozważaniom definicję miłości, do której ludzkie serce ma dojrzewać i w niej wzrastać. A oto jak on sam rozumie miłość: *Ja miłością nazywam poruszenie ducha by cieszyć się Bogiem, sobą i bliźnim według zamysłu Bożego*¹. Wg tej definicji miłość do Boga i człowieka służy uszczęśliwieniu człowieka. Jest po prostu radością bycia z osobą ukochaną. Do takiego uszczęśliwienia w miłości i przez miłość wezwani są wszyscy ludzie, bez względu na kolor skóry, czy wyznawaną religię, czy pochodzenie. Bóg stworzył wszystkich na swój obraz i z miłości przeznaczył wszystkich ludzi do swojej miłości i swojej chwały.

W pierwszym spotkaniu Adama i Ewy objawia się radość i szczęście. Adam znalazł swoją *ezer kenegdo* w Ewie, i rozradował się z jej powodu. Poczucie szczęścia Adama – mężczyzny buduje atmosferę zaufania i radości u Ewy - kobiety, a z kolei jej kobiece serce daje odczuć Adamowi, że jest bezpieczne i szczęśliwe. Tak to szczęście rozlewa się na nich oboje. Adam znalazł już stosowną pomoc w Ewie, i jego serce odpoczywa w jej miłości i jej szczęściu.

¹ Por. tłum. J. Sulowskiego: *Miłością nazywam poruszenie umysłu ku radowaniu się Bogiem samym ze względu na Niego samego i radowaniu się sobą oraz bliźnim ze względu na Boga. Z drugiej strony pożądlivością nazywam poruszenie umysłu ku radowaniu się sobą, bliźnim lub jakimkolwiek bytem cielesnym bez odnoszenia tego stanu do Boga*, w: Święty Augustyn. *O nauce chrześcijańskiej*, Instytut wydawniczy Pax, Warszawa 1989 r., s. 135.

Coś z tego rajskiego romantyzmu można zobaczyć jeszcze i teraz, po grzechu pierworodnym, w młodych i zakochanych ludziach. W zakochaniu chłopaka i dziewczyny odbija się mały promyczek rajskiego szczęścia. Gdy miłość w nich dojrzeje, to stworzą wspólnotę małżeńskiej miłości, którą ów promyczek rozpromieni swoim światłem. Wówczas patrząc na świat szczęśliwymi oczami, zobaczą wszędzie szczęście: w pięknie kwiatów, w ich zapachach, w pięknie wschodów i zachodów słońca. Wszystko będzie im mówić o ich szczęściu. Ludzkie serce jest zbyt małe, aby samotnie nieść szczęście. Kobieta i mężczyzna, dojrzała w miłości, wzajemnie się dopełniają, niosą razem swoje szczęście, pomagając sobie, wspierając się, i sobie służąc. W takim przymierzu małżeńskim uobecnia się komunია miłości Trójjedynego Boga, który staje się dla kobiety i mężczyzny prawdziwym *Ezer Kenegdo* w przewyciężaniu wszystkich trudności życiowe, jakie znajdują na swojej drodze miłości.

A TAK JUŻ NIE SĄ DWOJE, LECZ JEDNO CIAŁO (Mt 19,10)

Bp Karol Wojtyła, dziś już święty Jan Paweł II, w dziele *Miłość i odpowiedzialność* z 1960 r. mówił o głębokiej więzi małżonków, i o ich miłości, realizującej się w byciu jednym ciałem, w komunii ich dusz i ciał. Stwierdza, że akt małżeński, czyli stosunek seksualny, jest zasadniczo stosunkiem cielesnym, ale ma wypływać z miłości duchowej². Ma z niej wypływać, do niej prowadzić, ją utwierdzać i budować. Jedność ciał, ma być wyrazem jedności dusz zjednoczonych ze sobą w Bogu, źródle ich szczęścia i miłości.

Dzisiejsza hałaśliwa kultura „nowoczesności” pozwalająca młodym ludziom jeszcze przed ślubem wejść w seksualne zbliżenie, utrudnia im tak naprawdę tworzenie prawdziwej i głębokiej więzi miłości, na rzecz płytkich i nietrwałych przeżyć. Dlatego zdaniem św. Jana Pawła II, miłość zawsze powinna złączyć się z odpowiedzialnością³, właściwą małżeństwu, jako duchowemu wzorcowi ludzkiej dojrzałości. Miłość bez odpowiedzialności współczesna kultura banalizuje, i traktuje jako jedną z form zabawy i rozrywki.

Serce Adama i Ewy, jak i serca wszystkich małżonków, są wezwane do miłości wyrażającej głębię i bogactwo całej ich relacji na wszystkich poziomach: psychologicznym, afektywnym, osobowym, seksualnym, jak i duchowym. Sam wymiar seksualny pozbawiony całego tła miłości duchowej, byłby zubożony o ten tak bardzo istotny element. Wymiar seksualny więzi małżeńskiej zakłada właśnie owo tło miłości duchowej, a akt małżeński zawsze powinien z owego tła wypływać, jak to mówi św. Jan Paweł II: *Stosunek seksualny kobiety i mężczyzny jest zasadniczo stosunkiem cielesnym, który jednak powinien płynąć również z duchowej miłości.*

Św. Paweł w liście do Efezjan podaje dwie zasady, jakimi powinni kierować się małżonkowie, by chronić i rozwijać swoją miłość: *Mężowie, miłujcie żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie; Mężowie powinni miłować*

² Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, red. T. Styczeń, Wydawnictwo towarzystwa naukowego KUL, Lublin 1986 r., s. 53.

³ Por. Tamże s. 49.

swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje (Ef 5, 25.28). Te zasady odnoszą się do obojga małżonków, bo mają się wzajemnie wspierać, miłować, a jeśli trzeba, nawet oddać z miłości życie za współmałżonka, jak Chrystus oddał życie za Kościół.

Serce ludzkie potrafi być szczęśliwe jedynie w takiej miłości, objawiającej miłość samego Boga, będącej szczytem i wzniosłym celem w każdej prawdziwie ludzkiej i chrześcijańskiej wspólnoty.

FRANCISZKOWE EZER KENEGDO

Miłość duchowa potrafi przekraczać więzy krwi i tworzyć nowe duchowe więzi. Tak stało się ze św. Franciszkiem, który założył nową rodzinę duchową, nazywaną od jego imienia franciszkańską. Franciszek przez pokutę powraca do Boga, i odwraca przekleństwo grzechu, wracając niejako do raju, doświadczając pierwotnej niewinności rajskiej (por. LDF 187). Bóg prawdziwie staje się dla niego wszystkim, czego wyrazem staje się jego nocna adoracja krzyża z nieustannie powtarzaniem słowami: *Bóg mój i wszystko* (Dzieje Błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy, 1, 21-25) W tak głębokim doświadczeniu Bogą Franciszek jest osamotniony. Z nikim nie może dzielić swojego doświadczenia miłości, bo nikt go nie rozumie. Jest jak samotny Adam w raju, całkowicie zależny od Boga, i szczęśliwy Bogiem. Bóg przygotowuje mu jednak *ezer kenegdo*, by ktoś jednak dzielił z Franciszkiem udziału w jego jednoosobowym, jak do tej pory, charyzmacie. Franciszek więc zacznie realizować komunie miłości we wspólnocie braterskiej, do tworzenia jakiej wezwał go sam Bóg, o czym świadczy Biedaczyna w swoim Testamencie: *Pan zlecił mi troskę o braci* (T 14).

Dla Franciszka możliwość podzielenia się swoim doświadczeniem Boga z drugą osobą, było nie mniej ważna niż samo doświadczenie Boga. Istotą życia we franciszkańskiej wspólnocie jest właśnie dzielenie się swoim doświadczeniem Boga z braćmi. Chodzi tu więc o komunie miłości Bożej i ludzkiej, we wspólnocie darów i charyzmatów. Słowa księgi Rodzaju odnoszą się więc także do serca Franciszka: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18). W przypadku Adama, tą stosowną pomocą, *ezer kenegdo*, okazała się Ewa. W przypadku Franciszka jego *ezer kenegdo* stał się Bernard z Quintavalle, którego Franciszek nazywał swoim pierworodnym synem łaski. Gdy przyjdą następni bracia, powstanie wtedy wspólnota braci, określających się mianem pokutników z Asyżu.

Nowość Ewangelii w doświadczeniu św. Franciszka pociągnęła nowych jego naśladowców. Czymś wyjątkowym w charyzmacie franciszkańskim, nową jakością w życiu Franciszka, było pojawienie się w jego kobiecej wrażliwości, którą wniosła ze sobą św. Klara. Całość charyzmatu franciszkańskiego zamyka się z momentem założenia przez św. Franciszka III Zakonu dla ludzi świeckich, dla małżonków i osób samotnych, którzy chcieli dzielić charyzmat franciszkański, żyjąc pośród świata. I stał się charyzmat franciszkański w trzech Zakonach.

EZER KENEGDO DLA FRANCISZKAŃSKICH MAŁŻONKÓW

Małżonkowie chrześcijańscy i katoliccy miłują się wzajemnie na wzór miłości, jaką Chrystus umiłował Kościół, wydając siebie samego za Kościół. Na fundamencie takiej miłości i poświęcenia zbudowane jest prawdziwie chrześcijańskie i katolickie małżeństwo. W przypadku małżonków wstępujących do III Zakonu św. Franciszka, do powyższego przymierza małżeńskiego opartego na miłości chrystusowej, dochodzi pragnienie dojrzewania do tej miłości na franciszkańskiej drodze. Św. Franciszek zaprasza małżeństwa i rodziny do wspólnoty III Zakonu, do swego charyzmatu franciszkańskiego, który jest najbardziej przyjaznym środowiskiem dla rozwoju ludzkiego serca. Jest miejscem formacji, wzrostu ludzkiego, chrześcijańskiego i małżeńskiego. Małżonkowie ci przeżywają więc swoje przymierze małżeńskie na fundamencie charyzmatu franciszkańskiego, stając się w tym znaczeniu małżeństwem charyzmatycznym. Stają się oni dla siebie wzajemnie pomocą na całe, a otwierając się na charyzmat franciszkański, przyjmują św. Franciszka i jego charyzmat jako nową pomoc, jako ich *ezer kenegdo*, w swojej drodze do świętości małżeńskiej. Tak więc duchowość małżeńska zostaje dopełniona przez duchowość franciszkańską przez trwanie obojga małżonków we wspólnocie III Zakonu Franciszkańskiego i przez ich rozwój na tej franciszkańskiej drodze do świętości. Gdy małżeństwo nie odkrywa swojego powołania do świętości, lub do niej nie dorasta, to prędko zubożeje w płytkiej codzienności. Franciszkański Zakon Świeckich jest propozycją dla wszystkich małżeństw do pogłębienia wzajemnych relacji i do uświęcenia. Sam św. Franciszka, nie pozwala im zatrzymać się w pół drogi, ale nieustannie swoim życiem i przykładem motywuje ich do wzrostu duchowego.

Takimi znakami świętości na franciszkańskiej drodze są małżeństwa z III Zakonu wyniesione na ołtarze. Pierwszymi są błogosławieni Lucezjusz i Buonadonna z Poggibonsi, którzy jako pierwsi otrzymali od samego Franciszka Regułę III Zakonu. Zmarli jednego dnia 28 kwietnia 1260 r., wcześniej zaraziwszy się chorobą zakaźną przy pielęgnowaniu chorych. Zostali wyniesieni na ołtarze przez Piusa VI w XVIII w. Godnymi spadkobiercami charyzmatu świętości małżeńskiej i franciszkańskiej w III Zakonie św. Franciszka, a kanonizowanymi na zakończenie rzymskiego synodu o rodzinie przez papieża Franciszka w dniu 18.10.2015 r. są św. Ludwik i św. Maria Zelia Martein, rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Bóg wszystkich wzywa do miłości i daje im stosowną pomoc, *ezer enegdo*, czyli ludzi, którzy nauczą ich kochać, i którzy ich pokochają. Jeśli przyjmą tę Bożą pomoc, to w komunii miłości będą mogli odczuć trochę raju utraconego, odtwarzającego komunie miłości samej Trójcy Świętej. Na wszystkich drogach do świętości wyżej wymienionych jesteśmy wezwani i my do wzajemnej miłości. Bóg pragnie być uwielbiony w takich wspólnotach i przez takie wspólnoty. Jest to możliwe dzięki prawdziwej miłości, wypływającej z Serca Jezusowego, z którego zrodziłyśmy się, jak Ewa z boku Adama, do prawdziwej miłości.

Błogosławione małżeństwa, które żyją miłością Chrystusową. Błogosławione wspólnoty franciszkańskie, które są prawdziwymi środowiskami rozwoju i dojrzewania do miłości. Błogosławione małżeństwa w III Zakonie Franciszkańskim, które uświęca charyzmat św. Franciszka. Błogosławione każde ludzkie serce, które otwiera się na miłość Boga i na jego pomoc, której On sam udziela, pomagając wzrastać przez nią w miłości. Nikt nie jest i nie powinien czuć się wyspą osamotnioną i nieszczęśliwą, a to dzięki sercom, które Bóg nam posyła, by towarzyszyły nam na naszej drodze do Boga. A jeśli ktoś czuje się na tej drodze samotny, to niech prosi Pana o stosowną dla siebie pomoc, by przeżywać komunie miłości we wspólnocie braterskiej, na wzór miłości Trójcy Przenajświętszej, bo: *myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1 J 4, 16).